

## WOJCIECH SAMOLIŃSKI

ur. 1953; Gdańsk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego, Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”, działalność związkowa, związek zawodowy, opozycja w PRL

### **Funkcja rzecznika prasowego MKZ-etu, a następnie Zarządu Regionu**

Pierwszym rzecznikiem prasowym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego [NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego] był Bronisław Kowalski, dziennikarz „Kamień”, fajny chłopak, choć narwany. Kiedy Broniek Kowalski ostatecznie, powiedzmy to uczciwie, narobił głupstw, to chyba w styczniu 1981 r., a może jeszcze w grudniu 1980 r., zaproponowano mi połączenie funkcji, którą dotychczas wykonywałem, czyli sekretarza Zespołu Ekspertów, z reprezentowaniem [MKZ-etu] wobec prasy. To było zajęcie na dwadzieścia cztery godziny, właściwie każde z nich było na dwadzieścia cztery godziny, ja ciągle nie miałem czasu, ciągle miałem poczucie, że powinienem coś zrobić lepiej. W zasadzie mieszkałem w tym MKZ-cie, a potem w Zarządzie Regionu, żeby podołać tym wszystkim rzeczom, które tam się działy.

Jednym z elementów niewątpliwie były kontakty z władzą. Myślę, że zawodowi rewolucjoniści odegrali sporą rolę w „Solidarności”. My, zawodowi rewolucjoniści, czyli ludzie, którzy mieli za sobą pewien staż przeciw [esbecji] w rozmaitych pyskówkach itp., władzy się nie baliśmy.

Często zachowania bardzo radykalne wynikały ze strachu, to znaczy ludzie robili coś, co nie było ani specjalnie mądre, ani specjalnie skuteczne, natomiast prowadziło do takiej sytuacji, że oni nie musieli podejmować żadnych decyzji. To była trochę taka gra o uchylenie się, „żeby nie było na mnie”. Zwłaszcza w pierwszym etapie odegrali rolę ci zawodowi rewolucjoniści w sytuacji, w której jasno artykułowano stanowiska, a potem upierano się tak, że nie pozwalano zveksłować dyskusji czy problemu na boczne tory, tylko żeby załatwić, wyłuskać najważniejszy kawałek problemu i tak twardo jak się dało stać, żeby z tego nie ustąpić.

Członkiem MKZ-etu prędko został Wiesiek Kamiński z UMCS-u, Adam Stanowski reprezentował Katolicki Uniwersytet Lubelski, prędko dołączył Sławek Janicki z

Politechniki Lubelskiej. I ci ludzie, każdy z nich był trochę w podobnej pozycji, bardzo starali się o to, żeby cały ten wózek toczył się we właściwą stronę. Myślę, że taka też była moja rola, zwłaszcza w pierwszym etapie, właśnie rola człowieka, który porządkował problemy w rozmowach z władzą. Bardzo często byłem uczestnikiem rozmaitych rozmów, kilkakrotnie nawet było to przedmiotem sporu, to znaczy rozmaici urzędnicy z Urzędu Wojewódzkiego mówili: „A kto jest ten pan?”, na co ktoś z delegacji MKZ-etu mówił: „On jest z nami i my decydujemy, a nie pan, kto będzie z wami rozmawiał”. Potem to się zmieniło, jak wojewodą został [Eugeniusz] Garbiec, to już był bardzo rozsądny człowiek i już nie było takich problemów.

Kiedy zostałem rzecznikiem, to Janek Bartzak, czyli przewodniczący MKZ-etu, a potem Zarządu Regionu, wywalczył, zresztą z moim dużym udziałem, prawo do rubryki w „Kurierze Lubelskim”, która się nazywała „Kronika »Solidarności«” czy „Informacje »Solidarności«”.

Nie robiłem jednej rzeczy, od początku tu był wyraźny podział, zresztą myślę, że słuszny, bo to się sprawdziło – Bronek Kowalski pozostał redaktorem „Biuletynu [»Solidarności«]”. Ten „Biuletyn” był wobec MKZ-etu i Zarządu krytyczny, czasami nawet bardzo krytyczny. W końcu Bronek Kowalski zorganizował nawet strajk przeciwko Zarządowi. To pewnie jeden z niewielu przypadków, w których w „Solidarności” był strajk przeciwko władzom „Solidarności”. Tłumaczyłem, zwłaszcza Ryśkowi Jankowskiemu, który był wiceprzewodniczącym [Zarządu Regionu] do spraw informacji i propagandy, jak to się wtedy nazywało, że stan jest poprawny, że tak powinno być, natomiast Zarząd powinien mieć swój organ, najlepiej dziennik, który będzie zawierał oficjalne stanowisko Związku, w którym Zarząd nie będzie krytykowany. To miało być ciało wyraźnie zależne od Zarządu. I stworzyliśmy taki „Informator”, zresztą nie bez pewnych komplikacji, na Walnym Zebraniu Delegatów Regionu [Środkowo-Wschodniego] przeszła stosowna uchwała regulująca ten cały system. „Informator” zaczęliśmy wydawać po Zjeździe Regionalnym, czyli gdzieś w kwietniu 1981 r. Sukces tego wydawnictwa, głównie dzięki pracy Ryśka Jankowskiego, był gigantyczny, ponieważ zamykaliśmy „Informator” o godzinie szesnastej i następnego dnia „Informator” do godziny dziesiątej-jedenastej docierał do dwudziestu tysięcy ludzi, był drukowany w nakładzie dwudziestu tysięcy egzemplarzy. Andrzej Sokołowski włożył ogromną pracę w system kolportażu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-05-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Nowosad, Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”